



TIJAN

Fallen Crest

UNIWEERSYTET



TIJAN

Fallen Crest

UNIwersytet

PRZEŁOŻYŁA

Barbara Kardel-Piątkowska



WYDAWNICTWO
KOBIECE

TYTUŁ ORYGINAŁU:
Fallen Crest University
(Volume #5)

Redaktor prowadząca: Marta Budnik
Wydawca: Agata Garbowska
Redakcja: Ewa Kosiba
Korekta: Beata Wójcik
Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski
Projekt okładki: © Lisa Jordan Photography, www.lisajordanphotography.com.au
Zdjęcie na okładce: © Jovo Jovanovic (Stocksy.com)
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2015. FALLEN CREST UNIVERSITY by Tijan.

Copyright © 2020 for the Polish edition by Wydawnictwo Kobiectwo Łukasz Kierus
Copyright © for the Polish translation by Barbara Kardel-Piątkowska, 2020

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2020
ISBN 978-83-66436-67-1



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece



www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo Kobiectwo
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

Uniwersytet dedykuję tym wszystkim
czytelnikom i moim fanom,
którzy kochają serię *Fallen Crest*!
Jesteście niesamowici – poważnie.
Zachęcacie innych. Promujecie.
Dzielicie się. Wasza ekscytacja
jest zaraźliwa i bardzo mi pomogła,
kiedy pisałam tę książkę.

Na końcu czeka was pewne zaskoczenie
– lojalnie ostrzegam!
Tę część chciałam też dedykować
Baileyowi. Mój mały towarzysz jest ze mną
zawsze. Codziennie. Na każdej przerwie.
Kiedy idę po kawę, merda ogonem,
zadowolony, że mnie widzi ;)

Prolog

Mason

Zdecydował się uderzyć z prawej, więc zablokowałem jego cios i odpowiedziałem swoim. Moja pięść trafiła go w bok twarzy i zatoczył się. Wokół nas wiwatował tłum, ale nie dochodziły do mnie żadne dźwięki. Dla mnie nie istniało nic innego poza tym facetem. Zgromadzeni tu ludzie byli po stronie Sebastiana, chcieli tej walki. Doczekali się, a ten cienias to trzeci chłopak, którego załatwiłem. Trwało to tylko kilka sekund i poddał się. Pochylił się z urywanym oddechem i podniósł rękę do głowy. Sprawdzał, jak dużo stracił krwi – dopiero wtedy dotarły do mnie wrzaski.

– Wstawaj!

– No dalej!

Krzyczeli tak już od jakiejś godziny. To było całkiem bez sensu. Każdy z chłopaków Sebastiana wstawał, a ja kładłem go z powrotem na ziemię. Kiedy znokautowałem jednego, pojawiał się kolejny, a ja rozprawiałem się z nim tak jak z pozostałymi – szybko, boleśnie i bez refleksji.

Walczyłem już długo, ale czułem się z tym świetnie. Wreszcie mogłem wypuścić moje demony. Sebastian chciał zniszczyć moją przyjaźń z Nate'em. Nie udało mu się. Zamiast tego Nate opuścił jego bractwo, a oni postanowili mnie zniszczyć. Chcieli potraćć mnie furgonetką, jednak trafili w Marissę. Nie była niewiniątkiem, ale na pewno nie brała udziału w tej wojnie. Tę bitwę wygrał Sebastian.

Dotarł do Marissy.

Nie wiem, czy coś jej obiecał, czy jej zagroził, ale w sądzie zeznała, że nie pamięta, żeby był tam wtedy ktoś jeszcze. Tylko ona, ja i ta rozpędzona furgonetka, która pojawiła się znikąd. Kamery ochrony zniknęły. Jedyne, co miałem na Sebastiana, to nagranie Nate'a, na którym przyznał, że nie miał zamiaru potraćć dziewczyny, jednak to nie wystarczyło, żeby pogrzebać ich przyszłość. Uczelnia nie chciała procesu karnego, ale zamiast wyrzucić członków bractwa, rozwiązali je i zabronili używać jego barw. I to by było na tyle.

Moja zemsta była prosta. Spaliłem im akademik.

Starali się, żeby uczelnia mnie wywaliła, ale nie znaleziono żadnych dowodów. Nie byli w stanie zrzucić tego na mnie. Kilka kolejnych miesięcy upłynęło w napięciu. Wiedziałem, że będą się chcieli odegrać, ale na chwilę się ode mnie odczepili – aż do dzisiaj.

Czekali na mnie po moim ostatnim treningu.

Trzeci chłopak rzucił się na mnie z lewej. Pochyliłem się i wyciągnąłem ramię do przodu, zahaczając nim o jego nogi. Przerzuciłem go przez swoje plecy, podrzucając w powietrze. Uderzył grzbietem o ziemię i spojrzał na mnie, mrugając w oszołomieniu. Nie dałem mu chwili do

namysłu. Uniosłem nogę i natychmiast ją opuściłem. Wykręciłem ciało w bok, ale i tak dosięgnąłem jego głowy. Przeturlał się, próbując się otrząsnąć.

Czwarty właśnie na mnie nacierał.

Stałem pewnie, chwyciłem go za koszulkę na pierś i uderzyłem drugą ręką. Wyprowadziłem cios prosto w jego twarz. Zatoczył się do tyłu, ale złapał go jakiś jego kumpel i wciągnął w tłum. Było ich więcej – wszyscy czekali na swoją kolej.

Wziąłem wdech. Czułem ucisk w piersi i z trudem oddychałem.

To mogło się ciągnąć w nieskończoność. Chcieli mnie zmęczyć. Niektórzy z tych kolesi byli zdziwieni. Inni czujni. Część tylko patrzyła z zaciśniętymi pięściami. Czekali na swojego przywódcę, a wtedy on wyszedł na środek.

Park Sebastian.

Bił brawo z paskudnym uśmiechem na twarzy i równie wrednym spojrzeniem. Zatrzymał się tuż poza moim zasięgiem i przestał klaskać. Uśmieszek zniknął z jego ust i Sebastian zmierzył mnie wzrokiem, wbijając go w moje oczy, jakby zaraz zamierzał się na mnie rzucić.

– Czyż nie jesteś pełen niespodzianek?

Wierchem dłoni otarłem krew z twarzy. Sebastian śledził mój ruch, nawet kiedy opuściłem rękę i wycierałem ją w spodnie.

– Nie wiedziałem, że potrafisz się bić – dodał.

Przymrużyłem oczy. Już próbował potrafić mnie furgonetką, bo wiedział, że zostanę ranny, a to wyeliminuje mnie z gry w tym sezonie. Mógłbym nawet nigdy nie wrócić do drużyny. Bez szans na dalszą grę w futbol. I zawodową karierę.

Przekrzywiłem głowę. „Co on chce osiągnąć?”.

– Zabrałeś mój dom. – Wycelował we mnie palcem. – Nie tylko dosłownie. A w pewnym sensie nie pozwoliłeś też uczelni go odbudować.

– Przecież postawili wam nowy akademik.

– To jakiś pieprzony dom spokojnej starości.

To właśnie był Park Sebastian, jakiego znałem. Ten chłodny i opanowany był tylko maską. Chciałem konfrontacji z tym prawdziwym. Zamierzałem to wziąć na klatę.

– Czego chcesz, Sebastian?

Kiwnął głową.

– Wiem, co sobie myślisz. Moglibyśmy ciągnąć to dalej, zmęczyć cię i w końcu byśmy wygrali. Moglibyśmy zrobić ci, co tylko byśmy chcieli. – Wskazał na moją nogę. – Może coś ci złamać. – Przesunął palec w kierunku mojej ręki. – Albo rozerwać ci jakieś ścięgna, żebyś nie mógł już złapać piłki. – Powiodł palcem od moich stóp do głowy. – Moglibyśmy też to powtórzyć. Wpakować w ciebie furgonetkę i byłbyś urządzony. Nie dałoby się tego cofnąć, ale w tym cały problem. Uczelnia musiałaby w pewnym momencie w to wkroczyć, a razem z nią wkroczyłby też sąd. W tym tkwi cały szkopuł.

Cofnął się, opierając dłonie na biodrach.

– Nie chcę iść do paki przez ciebie. Szach-mat. Wygrałeś. Nie ma już bractwa. Przynajmniej na papierze. Nie możemy już funkcjonować jako bracia, ale w sercach wciąż nimi jesteście. Poza uniwersytetem, poza jakąkolwiek uczelnią ciągle jesteście braćmi. – Poklepał się po piersi. – Tego nie byłeś w stanie nam odebrać, ale to właśnie zamierzam odebrać tobie.

Czas jakby zwolnił.

Wiedziałem. Zawsze zdawałem sobie z tego sprawę.

Sam pojechała do Bostonu. Chciałem, by była jak najdalej od Uniwersytetu Caina, ode mnie, a nawet od Logana i Fallen Crest. Miałem wrażenie, że im dalej się znajdzie, tym będzie bezpieczniejsza.

Jego usta ułożyły się, by wymówić jej imię, a ja wiedziałem już, że to wszystko było na nic. Sebastian zamierzał się na niej zemścić, a w przyszłym roku planowała zacząć tu studia – miała wejść prosto w paszczę lwa. Osobiście podawałem im ją na tacy.

Jego głos był niski i chropowaty. Dotarł do mnie, przebijając się przez dzwonek alarmowy w mojej głowie. Gdzieś w środku czułem, jak rozpętuje się we mnie burza, ale jego słowa przeszły mnie na wskroś.

– Zamierzam odebrać ci twoje serce.

„Nie”.

Na jego twarzy znów pojawił się wredny uśmiešek.

– A ty nie będziesz mógł mnie powstrzymać, bo ona ci na to nie pozwoli. To będzie w tym wszystkim najlepsze. Nie będziesz w stanie zrobić kompletnie nic, a załatwię to tak, że ona trafi prosto do mnie. Będę się rozkoszował tą chwilą, kiedy odejdzie od ciebie i przyjdzie do mnie, a gdy już wyrwę twoje serce, zdobędę też jej. Skrzywdzę ją tak, że już nigdy nie będzie tą samą osobą. Oddzielę jej duszę od ciała.

Coś we mnie pękło. Zrobiłem krok w jego kierunku i zanim zdałem sobie sprawę, co robię, chwyciłem go i rzuciłem na ziemię. Zadawałem mu cios za ciosem, dopóki jego przyboczni nie oderwali mnie od niego. Musieli mnie podnieść, a nawet wtedy wyrywałem się, żeby uderzyć go jeszcze raz.

Miałem ochotę go wypatroszyć, ale wiedziałem, że zadawanie mu ran i tak nic nie da.

Chciał skrzywdzić Sam.



WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A

15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059